



## By czerpać z siebie

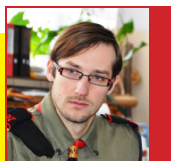


W życiu każdej społeczności (nie tylko harcerskiej) możemy mówić o przełomach w działalności. Raz będzie to nagły wzrost liczby, innym razem - zmiana władz, kiedy indziej - pojawienie się pierwszego numeru chorągwiowej gazety, a czasem... powołanie szkoły instruktorskiej. Ten ostatni przypadek miał niedawno miejsce w Chorągwi Stołecznej. Szkoła Instruktorska „Iluminacja” rozpoczęła swoją działalność. Jej członkowie, chcąc uczcić ten fakt, postanowili przygotować konferencję instruktorską z prawdziwego zdarzenia. Konferencja odbędzie się pod hasłem: „Praca z kadrą i kształcenie w ZHP”. Pomysł był na tyle ambitny, iż odpowiednie wydziały Głównej Kwatery ZHP włączyły się w organizację przedsięwzięcia. Inicjatorzy konferencji

instruktorskiej „LUX” (łac. światło) chcą poprzez to wydarzenie wrócić do tradycji organizowania prawdziwych konferencji - takich, gdzie mają miejsce dyskusje nad poruszonymi tematami oraz „wykluwają się” nowe idee. Przede wszystkim jednak chodzi o spotkanie instruktorów z całej Polski zjednoczonych wspólnym tematem oraz o to, by uczestnicy w maksymalnym stopniu czerpali z siebie i swoich doświadczeń. Temu między innymi służy konferencja instruktorska „LUX”, o której więcej przeczytacie w kolejnych artykułach tego numeru.

hm. Tomasz Dudewicz  
- redaktor naczelny

## SMS, czyli Sprintem Między Sprawami



phm. Paweł Pietrzak

### Pierwsze miejsce w Destination Imagination

W dniach 15-16 marca w Józefowie odbywała się Polska Olimpiada Kreatywności - **Destination Imagination - Oczyma Wyobraźni**.

1 miejsce w w swojej kategorii zdobyła drużyna SUPER MASŁO, którą prowadzi phm. Przemek Bartęcki. A to oznacza, że mają oni prawo reprezentować Polskę na Global Finals w USA w drugiej połowie maja.

### Pierwsze miejsce w ewidencji

Chorągiew Stołeczna ZHP jest obecnie największą chorągwią w Związku. W swoich szeregach mamy już ponad 11 tys. członków.

### Kurs „Tworzywo”

Chorągwiowa Szkoła Instruktorska „Iluminacja” organizuje kurs „Tworzywo”. Kurs skierowany jest do członków hufcowych KSI oraz osób, które w niedalekiej przyszłości myślą o pełnieniu takiej funkcji.

Zgłoszenia są przyjmowane do 27 kwietnia, szczegółowe informacje można uzyskać na stronie chorągwi oraz pod adresem mailowym iwona@zhp.waw.pl

### Kurs Kadry Kształcącej II

Kurs drugiego stopnia z modułem „Coaching w działaniu” odbędzie się w dniach 26 kwietnia - 4 maja 2014 r. w schronisku na Głodówce. Kurs skierowany jest do kształceniowców posiadających już OKK. Więcej informacji na stronie [www.ksztalcenie.zhp.pl](http://www.ksztalcenie.zhp.pl)

### Wiosenne Czarowanie – V edycja

Organizatorzy zapraszają na Harcerski Festiwal Piosenki „Wiosenne Czarowanie”, który odbędzie się w Legionowie w terminie 25 – 27 kwietnia 2014 r. pod hasłem przewodnim „Sprzysiężeni”. Organizatorzy jak zwykle przewidują moc atrakcji. Poza konkurencjami festiwalowymi proponują także koncerty zespołów reprezentujących poezję śpiewaną tj. „Bory i spółka”, „Siudna góra” oraz gwiazdę wieczoru, jaką będzie zespół „Wolna Grupa Bukowina”. To wszystko podczas jubileuszowej – V. edycji festiwalu. Serdecznie zapraszamy do Legionowa.



# SMS

## Na czerwono



W dwóch ostatnich rozkazach komendantki Chorągwi Stołecznej, stopień harcmistrza przyznano następującym osobom:

- Hubertowi Mice (Hufiec Warszawa-Centrum),
- Joannie Nurek (Hufiec Warszawa-Mokotów),
- Iwonie Pyzie (Hufiec Warszawa-Mokotów),
- Patrycji Adamskiej (Hufiec Warszawa-Mokotów).

Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu inspiracji do dalszej instruktorskiej służby.



## Popularność kursów

Często dziś słyszymy, że nie jest ważne, jaki kierunek studiów się ukończy, bo w zasadzie po każdym można szukać pracy w dowolnej dziedzinie. Niewiele zawodów wymaga ukończenia konkretnych, specjalistycznych studiów. Wiele osób nawet nie szuka pracy zgodnie ze swoim wykształceniem. Co w takim razie dają studia, jeśli zgadzimy się, że jednak lepiej je mieć niż nie?

Podobne pytanie możemy zadać w odniesieniu do kursów organizowanych w ZHP. Czy kursy, w których tak chętnie bierzemy udział, rzeczywiście dają nam wiedzę, którą potem wprost wykorzystujemy w działaniu? Rzeczywistość pokazuje, że jest bardzo różnie. Ukończenie kursu nie daje patentu na mądrość. Nie każdy po udziale w wybranej formie szkoleniowej od razu chce zająć się tym, z czym kurs bezpośrednio był związany. Na przykład po kursie metodycznym ktoś może zdecydować, że bycie drużynowym to absolutnie nie to, co chce robić. Kogoś może odstraszyć odpowiedzialność, z której wcześniej nie zdawał sobie sprawy, ktoś może zweryfikować swoje oczekiwania, a jeszcze inni mogą po ukończonym kursie potrzebować czasu na podjęcie decyzji, co dalej zrobić z wiedzą wyniesioną ze szkolenia. Stąd bardzo często udział w kursach nie przekłada się na podniesienie jakości pracy środowiska lub zespołów hufcowych, w których działa uczestnik, a zdobyte kompetencje nie skutkują podejmowaniem się pełnienia nowych funkcji. Czy zatem jest to marnowanie szans, marnowanie własnego czasu i czasu prowadzących zajęcia? Moim zdaniem nie.

Czy od kogoś, kto ma ukończony kurs pierwszej pomocy oczekujemy, żeby od razu działał formalnie w strukturach Harcerskiego Klubu Ratowniczego? Nie, spodziewamy się, aby zdobytą podczas szkolenia wiedzę i umiejętności potrafił zastosować, gdy znajdzie taka konieczność - w tym przypadku, gdy będzie zagrożone czyjeś zdrowie lub życie. Może podobne podejście powinno nam towarzyszyć również wtedy, gdy myślimy o innych kursach? Ostatnio popularne w naszej chorągwi stały się kursy kadry kształcącej. Warto zatem zadać pytanie, skąd taki popyt na tę właśnie formę? Co sprawia, że niektóre kursy są po prostu modne? W moim przekonaniu jest to składowa co naj-

mniej kilku elementów. Pomijam takie aspekty jak reklama działająca na zasadzie marketingu szeptanego („To był świetny kurs, musisz się na niego wybrać!”) i prowadzący z różnych hufców, którzy swoją osobowością przyciągają uczestników (chętniej pójdziemy na kurs, gdy znamy przynajmniej jedną osobę z kadry). Nie bez znaczenia jest fakt, że kursom kadry kształcącej towarzyszy pewna elitarność. Nie podejmuje się w tym miejscu rozstrzygnięcia, czy jest to słuszne, czy nie, ale kształceniowcy często postrzegani są jako elitarna grupa lub sami tak kreują swój wizerunek. Dołączenie do zaszczytnego grona, uczestniczenie w jego działaniach samo w sobie może wpływać na motywację. Kursy kadry kształcącej są też formą, podczas której uczestnik zdobywa umiejętności przydatne nie tylko podczas prowadzonych samodzielnie zajęć, ale także w codziennych działaniach i to nie tylko harcerskich. Może to wydać się nieco egoistyczne (choć ja tak nie uważam), ale wielu znanych mi instruktorów chętniej wybiera te harcerskie kursy, które mogą im się przydać także w ich zawodowym życiu. Ktoś, kto ukończył kurs kadry kształcącej, nie musi być od razu kształceniowcem. Wartościowe stanie się to, że poprawi jakość swojej komunikacji z innymi instruktorami, że bardziej świadomie będzie podchodził do planowania rozwoju swoich podopiecznych, że pewne zachowania grupy, z którą współpracuje, którą prowadzi lub w której uczestniczy, będzie potrafił sobie racjonalnie wytłumaczyć i odpowiednio na nie zareagować. Istnieje też powód bardziej prozaiczny. Kurs kadry kształcącej jest często wybierany przez instruktorów realizujących próby podharcemistrzowskie lub harcistrzowskie. Taka konkretna oferta, konkretne zadanie wzbogaca program ich próby. Ukończenie kursu, który trwa 3-4 dni, jest dużo

prostsze niż rozbudowane, długoterminowe działanie.

Kursy to nie tylko konkretna wiedza i umiejętności. To też wymiana doświadczeń - często bardzo różnorodnych i dotyczących

wielu dziedzin, nie tylko związanych z tematyką kursu. Możliwość kontaktu z innymi uczestnikami jest nie do przecenienia i trudna do zastąpienia nawet przez najlepsze zajęcia. Nie bez powodu uczestnicy często podkreślają, że najważniejsze dla nich podczas szkolenia było poznanie nowych ludzi i kontakt z nimi.

Utylitaryzm kursów wcale nie musi być przepaszczone, jeśli po skończonym kursie instruktor wraca do swojego hufca, środowiska i wcale nie podejmuje się tam funkcji, do których nabył kompetencji. To, czego się nauczył i co przeżył, nie znika - dojrzewa, ugruntowuje się i ujawnia wtedy, gdy jest taka potrzeba. Popularność kursów... niech nie przemija.



hm. Iwona  
Brzózka-Złotnicka



## Jesteśmy i potrafimy



phm. Paulina Marzęcka

Jest w ZHP pewna szkoła – wyjątkowa, bo spośród innych najmłodsza. Powstała w wyniku stale rosnącego poziomu kształcenia w Chorągwi Stołecznej, by stać na straży tej dziedziny instruktorskiej działalności. Porozmawiamy z komendantką

wciąż jeszcze świeżo powołanej Szkoły Instruktorskiej „Iluminacja” – hm. Magdalena Dąbrowską.

**„Iluminacja” rozpoczęła swoją działalność. Co czuje komendantka szkoły instruktorskiej?**

Nareszcie! W końcu udało się nam osiągnąć ten cel. Przez ostatnie miesiące mieliśmy wrażenie, że jesteśmy na finiszu, że pozostały już tylko formalności, ale moment powołania szkoły cały czas się wydłużał. Rozmowy o konstytucji i dopinanie wszystkiego na ostatni guzik zajęły nam sporo czasu. Teraz czuję większą odpowiedzialność – jest to w końcu szkoła instruktorska. Nie możemy zatem dopuścić do spadku jakości kształcenia.

**Czego na starcie działalności najbardziej potrzeba „Iluminacji”?**

Wydaje mi się, że brakuje nam promocji z prawdziwego zdarzenia. Robimy dużo fajnych rzeczy, dzieje się sporo kursów, warsztatów i innych przedsięwzięć. Łukasz Bereza pracuje nad postawieniem strony internetowej szkoły. Mam wrażenie, że jeszcze słabo idzie w świat informacja o naszych działaniach. Chciałabym, żeby na stronie pojawiały się rzetelne relacje z kursów, żeby każde wydarzenie miało swoją podstronę, żeby każda duża rzecz, ta, w którą się wkłada sporo pracy, była nie tylko ładowaniem akumulatorów dla osób biorących w niej udział, ale też dla tych, którzy zobaczą, że dzieje się coś wartościowego.

**Podczas spotkania formującego program i strukturę „Iluminacji” instruktorzy szkoły zastanawiali się nad tym, czego brakuje poszczególnym formom kształcenia, co warto do nich wprowadzić. Jakie spostrzeżenia wysunęli?**

Głównym spostrzeżeniem było to, że nie mamy postawionego jednego pionu kształcenia. Chodzi o kształcenie dorosłych, w szczególności w hufcach okołowarszawskich. Jest dużo powracających po przerwie instruktorów w wieku 35+, którzy chcą pomagać, pojawia się wielu instruktorów nowych i nauczycieli, którym brak podejścia typowo metodycznego i harcerskiego. Oczywiście, mamy kształceniowców, którzy mogliby się podjąć organizacji kursów drużynowych dla dorosłych, ale nie na tyle wielu, więc jest to na razie przymiarka do zbudowania tego pionu kształcenia w przyszłości.

**Co będzie wyróżniało naszą szkołę spośród innych chorągwiowych szkół instruktorskich w ZHP?**

Wyróżniać ma nas przede wszystkim otwartość. To znaczy, że na szkolenia przyjmujemy każdego (o ile spełnia wymogi formalne) niezależnie od środowiska, a także tych, którzy nie są przekonani do naszych sposobów kształcenia, ponieważ sytuacje, w których ścierają się poglądy ludzi, bywają bardzo pouczające. Mówi się, że wielkopolska „Szkoła Wodzów” słynie z kursów Woodbadge, MAK charakteryzuje się szkoleniem zakorzenionym głęboko w wartościach ludzkich. Natomiast SI „Iluminacja” ma docelowo wyróżniać się kształceniem kadry kształcącej. Udało się już wypracować formułę Kursów Kadry Kształcącej „TON” i warto by było postarać się o charakterystyczny model kursów kadry kształcącej drugiego stopnia. To by było coś, co nas charakteryzuje w skali ZHP – kursy kadry kształcącej na profesjonalnym poziomie.

**Czy w funkcjonowaniu szkoły istotną rolę odegrają hufcowe i międzyhufcowe zespoły kadry kształcącej?**

Według mnie – bardzo istotną rolę. Nie będzie w chorągwi dobrego kształcenia, jeśli nie zaistnieje ono w hufcach. Nierówność poziomów na kursach chorągwiowych jest mocno doskwierająca. Przychodzą na nie ludzie z dużymi wymaganiami z hufców, gdzie już się dzieje bardzo wiele i osoby, które potrzebują kształcenia jakiegokolwiek. Zarówno hufcowe, jak i międzyhufcowe zespoły kadry kształcącej dają gwarancję wyrównania poziomów i fajnej współpracy.

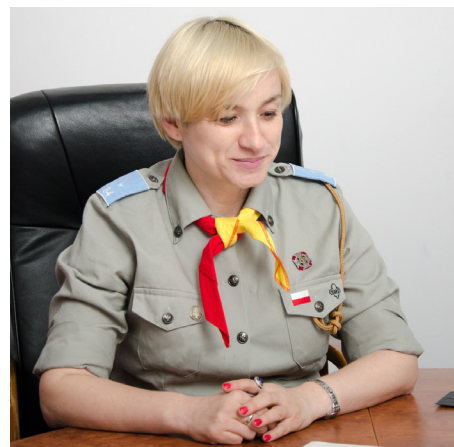
**Jakie nadzieje wiąże komenda SI „Iluminacja” z konferencją instruktorską „LUX”?**

Przede wszystkim konferencja ma być ogólnopolską inauguracją działalności szkoły w charakterystycznej kształceniowej formie. Da ona możliwość spotkania się z kształceniowcami z całej Polski. Chcielibyśmy, aby to pierwsze wydarzenie było uderzeniem w gong i powiedzeniem: „Jesteśmy i potrafimy zrobić konferencję z wymianą instruktorskiej myśli”. Temat spotkania wydaje mi się bardzo ważny – będziemy rozmawiać o kształceniu i pracy z kadłą. Wiele osób pomiędzy tymi dwoma dziedzinami stawia znak równości, a trzeba je rozgraniczyć. Oddziela je strategia ZHP, zróżnicował je zjazd ZHP, lecz wydaje nam się, że w niewielu chorągwiach się to wdraża. Naszym zdaniem kształcenie to jeden z elementów pracy z kadłą i chcielibyśmy, aby na ten temat wypowiedzieli się wszyscy, od najwyższych władz po szeregowego kształceniowca.

**Co możesz powiedzieć o ewolucji kadry kształcącej w ciągu ostatnich 2 lat?**

Każda Srebrna Odznaka Kadry Kształcącej to dla nas powód do dumy. Pierwsze SOKK dla instruktorów z naszej chorągwi zostały przy-

znane w 1997 r. i do 2012 r. mieliśmy ich pięć. W tej chwili już czternaścioro instruktorów posiada srebro. Może do zjazdu chorągwi dobijemy do dwudziestki. Znam osoby, które starają się o zbieranie dokumentów, żeby pozyskać tę odznakę. Wydaje mi się, że był okres, kiedy instruktorzy nie czuli potrzeby pójścia dalej, tylko tkwili ciągle na poziomie brązowych odznak. Trzeba przyznać, że także ci, którzy teraz mają złote odznaki, kiedyś mieli srebrne, bo kolejność zdobywania trzeba zachować. Ale są to instruktorzy, którzy bardzo szybko zaczęli kształcić na poziomie centralnym i srebro było w ich przypadku raczej przejściowe. Dla mnie niesamowicie miłe jest to, że nie czuję się osamotniona w kształceniu na poziomie chorągwi. W tej chwili zgłaszają się do mnie instruktorzy z własnymi inicjatywami i przedstawiają mi gotowe propozycje odnośnie przeprowadzenia szkolenia. Już nie jest tak, że ja muszę wszystkiego pilnować. Kształcenie dzieje się również poza mną, nie potrzeba już, żebym uczestniczyła w każdym kursie i warsztacie. Konferencja „LUX” jest tego przykładem.



hm. Magdalena Dąbrowska

**Czy jest coś, co chciałabyś przekazać kadrze kształcącej?**

Chciałabym zachęcić instruktorów związanych z kształceniem, żeby każdy włączył się w organizację formy szkoleniowej chorągwi chociaż raz w ciągu roku harcerskiego, czy to jako prowadzący zajęcia, czy też jako członek kadry kursu. Uważam, że może to być niesamowicie rozwijające doświadczenie. Jest coś takiego w kształceniu, że jak się zrobi jedno, to ładuje ono baterie tak, że chce się brać za kolejne. A gdy patrzę na ten potencjał kadry kształcącej w chorągwi, to myślę, że jakby każdy podjął się zrobienia chociaż jednej formy szkoleniowej w roku harcerskim, to mielibyśmy tyle tego kształcenia, że nie starczyłoby czasu, żeby to wszystko przeprowadzić!

**Dziękuję za rozmowę i trud włożony w powołanie Szkoły Instruktorskiej „Iluminacja”. Oby rozwijała się jak najlepiej – trzymamy kciuki!**

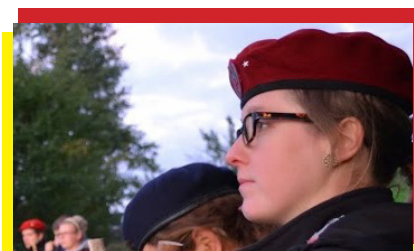


## Co najlepiej wpływa na sukces chorągwianej szkoły instruktorskiej?

Od kilku dni próbuję się zmierzyć z odpowiedzią na to pytanie. Chciałam się trochę wyrażać ze słownego „banatu”, pierwszej myśli, że fundamentem jest zespół, który ma wspólną misję, wizję i cele. Po kilku dniach niestety nic innego nie przyszło mi do głowy. Ba! Pojawiły się za to kolejne pytania: kiedy można mówić o sukcesie szkoły instruktorskiej? Co jest wyznacznikiem tego sukcesu? I wreszcie: czy uważam, że „Szkoła Wodzów” odniosła sukces? Nie sugeruję przez to, że źle działamy. Absolutnie nie! Jestem dumna z zespołu, z którym mam przyjemność pracować. Trafiam na fantastycznych, inspirujących i wyjątkowych

instruktorów. Wydaje mi się jednak, że my chcemy osiągnąć sukces, a nie, że już go osiągnęliśmy! Wspinamy się więc dzielnie pod górę i bawimy się przy tym dobrze. Mam w zespole samych „pierwszych wśród równych” - wierzę, że każdy z naszej grupy byłby najlepszym jej szefem.

Dziękuję instruktorom „Szkoły Wodzów” za ich rzetelność i uczciwość! Każdy jej członek wykazuje się odpowiedzialnością zarówno w stosunku do powierzonych mu prac, jak i całego zespołu. Może to jest właściwy kierunek, by wpłynąć na sukces szkoły instruktorskiej?



hm. Anna Frąckowiak  
Komendantka Szkoły Instruktorskiej  
Chorągwi Wielkopolskiej „Szkoła Wodzów”

## W jaki sposób działalność szkoły instruktorskiej może motywować do pracy większą niż dotychczas ilość kadry kształcącej?

Szkoła instruktorska to przede wszystkim prestiż. Jej założenie wiąże się z faktem posiadania odpowiednio przygotowanej kadry. Uczestnicy kursów oczekują rzetelnej wiedzy i możliwości zdobycia praktycznych umiejętności. Dla kadry kształcącej jest to zatem wyzwanie, by tym oczekiwaniom sprostać. Kadra kształcąca stale się doskonali, poszerzając wiedzę podczas form wewnętrznych, trenerskich i coachingowych. Doświadczenie zdobyte w pracy kształceniowej w ZHP niejednokrotnie ułatwia uzyskanie zewnętrznych certyfikatów, a każde prowadzenie zajęć w szkole instruk-

torskiej pozwala na doskonalenie warsztatu pracy w przyjaznym i znanym środowisku.

Działalność szkoły instruktorskiej zwiększa też odpowiedzialność kadry za powierzone jej zadania. Wymagania stawiane przed kadrami szkoły są jasno określone – stąd wielu instruktorów, chcąc wstąpić w jej szeregi, wnioskują o przyznanie Odznaki Kadry Kształcącej. Odbywające się cyklicznie spotkania kadry kształcącej dają poczucie wspólnoty instruktorskiej, wzajemnego wspierania się w organizacji wspólnych przedsięwzięć i wymiany doświadczeń.



hm. Sylwia  
Krause  
Komendantka  
Szkoły  
Instruktorskiej  
Chorągwi Śląskiej

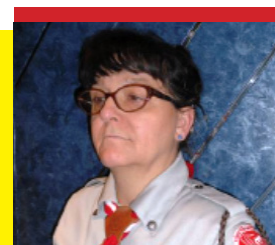
## Jaka jest różnica pomiędzy chorągwanym zespołem kadry kształcącej a chorągwaną szkołą instruktorską?

Kilka lat temu kilkunastu instruktorów posiadających Odznakę Kadry Kształcącej we wszystkich kolorach, podsumowując roczną pracę ZKK Chorągwi Łódzkiej postawiło sobie pytanie: Co możemy zrobić dla własnego rozwoju? Padło kilka propozycji, między innymi odpowiedź: Założmy szkołę instruktorską. Zastanawialiśmy się, jak powołanie chorągwianej SI wpłynie na nasz rozwój. Liczyliśmy na prestiż, zapraszanie naszych instruktorów do prowadzenia zajęć podczas form organizowanych przez CSI i na szerszą gamę szkoleń kierowanych dla innych chorągwi. Przyznawanie SOKK przez komendanta naszej chorągwi byłoby bardzo atrakcyjnym bonusem. Życie pokazało, że nie jest tak pięknie. Naj-

pierw, zanim ukazał się rozkaz, który powołał Szkołę Instruktorską Chorągwi Łódzkiej, przez 2 lata byliśmy wizytowani na różnych formach kształceniowych, a potem już nic się nie działo, nie było propozycji wsparcia ani pomocy.

Po 4 latach działalności wiemy, że możliwość otwierania swoich kursów dla uczestników z innych chorągwi powoduje, że te formy szkoleniowe odbywają się (np. w naszej chorągwi 3-4 instruktorów wyraża chęć udziału w edycjach kursu kadry kształcącej). Spotykając się z ludźmi z innych środowisk, możemy nawiązać współpracę z ciekawymi specjalistami, jesteśmy zapraszani przez komendy hufców z innych chorągwi do poprowadzenia dla nich różnych form warsztatowych, co niewątpliwie

rozwija nasze umiejętności. Bardzo wolnymi krokami instruktorzy Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Łódzkiej wchodzi na rynek kształceniowców i zapraszają do form na poziomie centralnym. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że od „jutra” będzie lepiej.



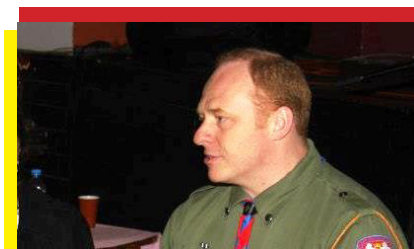
hm. Hanna Radziszewska  
Komendantka Szkoły Instruktorskiej  
Chorągwi Łódzkiej

Podczas mojej dotychczasowej pracy w Macierzystej Akademii Kształcenia nie dostrzegłem zasadniczej różnicy w prowadzeniu szkoły instruktorskiej i chorągwanego zespołu kadry kształcącej.

Szkoła instruktorska jest swoistym chorągwanym zespołem kadry kształcącej, który posiada szerokie uprawnienia, przez co daje więcej możliwości działania w lokalnym środowisku oraz impuls do rozwoju i samokształcenia dla instruktorów. Warto więc dążyć do uzyskania statusu chorągwianej szkoły instruktorskiej. Ale najpierw, żeby to osiągnąć, trzeba wykazać się wieloletnią, nieprzerwaną pracą kształceniową, wzbogacać swoje doświadczenie, dbać o rozwój kompetencji. Prowadzone konferencje, seminaria, przygotowywane materiały meto-

## Szkoła to kolejny etap wtajemniczenia

dyczne podnoszą wartość zespołu. Większe uprawnienia szkoły powodują, że kadra musi charakteryzować się bardzo dobrym przygotowaniem do postawionych zadań, otwarciem na inne środowiska i elastycznością działań. Możliwość wnioskowania do komendanta chorągwi o przyznanie Srebrnej Odznaki Kadry Kształcącej podnosi nie tylko prestiż, ale i odpowiedzialność za jakość przygotowania kadry, której przyznaje się OKK. Można chyba powiedzieć, że szkoła instruktorska to kolejny etap wtajemniczenia, efekt ciężkiej i systematycznej pracy wkładanej zarówno w szkolenie innych, jak i samokształcenie. To cel, do którego warto dążyć dla dobra własnego środowiska i instruktorskiej satysfakcji.



hm. Tomasz Michałowski  
Komendant Szkoły Instruktorskiej  
Chorągwi Gdańskiej  
„Macierzysta Akademia Kształcenia”





hm. Tomasz  
Dudewicz

Warszawę w dniach 12-13 kwietnia 2014 r. odwiedzi wielu instruktorów z całej Polski zainteresowanych pracą z kadra i kształceniem w ZHP. Pod takim właśnie hasłem odbędzie się w tym czasie konferencja instruktorska „LUX”.

Na jej miejsce Urząd Marszałkowski udostępnił nam swoje pomieszczenia. Wydarzenie to będzie pierwszym krokiem działalności nowo powstałej Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Stołecznej „Iluminacja”. Dlaczego właśnie konferencja? Z kilku istotnych powodów. Pierwszym z nich jest możliwość spotkania w jednym miejscu i czasie harcerskich fachowców w kwestii pracy z kadra i kształcenia w ZHP. Uczestnicy konferencji będą mieli okazję do wymiany swoich poglądów, doświadczeń, a przede wszystkim do poznania planów nowej stołecznej szkoły instruktorskiej. Drugi powód to sama forma kształceniowa. Ostatnio niewiele konferencji odbywa się tak, jak powinna się ona odbywać, dlatego też nie cieszą się one popularnością. Zwykle, kiedy styszemy „konfe-

## Konferencja przez duże „K”

rencja”, przed oczami wyobrazni jawi nam się wizja serii nudnawych wykładów, po których wypada bić brawa, żeby nie urazić prelegentów. Podczas „LUX-a” przewidziane będą sesje plenarne (dla wszystkich) z czasem na dyskusję nad zagadnieniem po każdej prelekcji oraz sesje dyskusyjne (modułowe) – w jednym czasie w różnych miejscach gmachu odbywać się będą dyskusje związane z tematem konferencji. Po debatach powstanie materiał podsumowujący, który zostanie udostępniony na stronie internetowej dla uczestników, którzy nie brali udziału w konkretnej dyskusji. „Chcemy po-



hm. Sławek  
Postek

przez konferencję zachęcić instruktorów do organizowania tych form szkoleniowych tak, jak powinny się one odbywać – mówi hm. Sławek Postek, koordynator zespołu organizacyjnego i całej konferencji – Poza sesjami plenarnymi i dyskusyjnymi odbędzie się także sesja posterowa, podczas której autorzy rozleglejszych tematów będą mieli pole do popisu, by w formie graficznej uzewnętrznić swoje prze-

konania dotyczące konkretnego zagadnienia. Każdy z autorów plakatu będzie obecny przy swoim dziele do dyspozycji zwiedzających i zainteresowanych tematem. Serdecznie zapraszam do skorzystania z tej formy prezentacji poglądów”.

Konferencja to wspólne przedsięwzięcie organizacyjne Chorągwi Stołecznej, Szkoły Instruktorskiej „Iluminacja” oraz dwóch wydziałów Głównej Kwatery, na czele których stoją hm. Emilia Kulczyk-Prus i hm. Jacek Smura (oboje są równocześnie instruktorami „Iluminacji”). W organizację konferencji aktywnie włączyła się także Centralna Szkoła Instruktorska z hm. Joanną Skupińską na czele. Przy takim wsparciu organizacyjnym wydarzenie to już na wstępie zyskuje na znaczeniu. Zapraszamy do udziału instruktorów, którzy są pochłonięci pracą z kadra i kształceniem, ale także tych, którzy znajdują się u progu tego pola służby. Będzie się działo.

## Oczami komendantki CSI



hm. Joanna  
Skupińska  
Komendantka  
Centralnej Szkoły  
Instruktorskiej GK ZHP

Konferencja „LUX” to pierwsza ogólnopolska forma organizowana przez nowo powstałą Szkołę Instruktorską Chorągwi Stołecznej „Iluminacja” i mam nadzieję, że dalsze jej inicjatywy staną się równie interesujące. Będzie to na pewno świetny sprawdzian umiejętności i jednocześnie krok w kierunku budowania dobrej renowy szkoły. Na

bieżąco śledzę przygotowania do konferencji i z nieukrywaną przyjemnością obserwuję ogromne zaangażowanie oraz profesjonalizm jej twórców, wyrażające się zarówno w dbałości o jakość programu, jak i o detale techniczne. Jestem przekonana, że wysiłki organizatorów przyniosą pożądany efekt.

Od pewnego czasu docierają do mnie z różnych stron informacje o niedoborze form kształceniowych na poziomie harcmistrzowskim. Cierpią na tym szczególnie osoby zdobywające stopień harcmistrzyni/harcmistrza, które z jakichś względów nie mogły wziąć udziału w kursie harcmistrzowskim, a także harcmistrzowie z długim stażem, którym brakuje form rozwojowych lub płaszczyzny wymiany doświadczeń. I choć w idealnym świecie czytałabym wszystkim przyszłym harcmistrzom możliwości wzięcia udziału w kursie „COGITO”, to rozumiem konieczność budowania

uzupełniającej oferty kształceniowej. Był to jeden z powodów, dla których Centralna Szkoła Instruktorska zdecydowała się włączyć w organizację konferencji „LUX”, przyznając jej tym samym pewien rodzaj znaku jakości i rekomendując jako formę na poziomie harcmistrzowskim.

Od strony programowej ogromnie podoba mi się wielowymiarowość konferencji i różnorodność wykorzystanych form. Dobrym przykładem jest sesja posterowa – ciekawa, zaczerpnięta z konferencji naukowych forma prezentacji dla prelegentów, którzy nie zmieściliby się w ramach czasowych typowego odczytu. Odbędą się również sesje referatów, każda otwierana przez zaproszonego specjalistę od danego tematu. Dużą wartość stanowią będą materiały pokonferencyjne, które pomogą w zapoznaniu się ze wszystkimi prelekcjami. Za dobrą praktykę można uznać zaplanowane przez organizatorów atrakcje „po godzinach”, niebanalne, wykorzystujące krajoznawcze walory Warszawy.

Mam szczerą nadzieję, że konferencja będzie się cieszyć dużym zainteresowaniem i okaże się sukcesem, który motywująco wpłynie na instruktorów „Iluminacji”. Kadra tej szkoły z pewnością przeżyje niecodzienne doświadczenie organizacyjne, z którego będzie mogła wyciągnąć wiele wniosków na przyszłość. Centralna Szkoła Instruktorska zyska wiedzę na temat potencjału drzemiącego w kształceniowcach z różnych chorągwi, uczestnicy zaś – świetne pole do zaprezentowania swoich przemyśleń, przestrzeń do wymiany doświadczeń oraz sporą dawkę inspiracji i wiedzy.

## Jak zdobyć WOK ?

Stopień popularny: Przejdźcie trasy obowiązkowej: wawelska „Szlak Królewski”: Rynek Starego Miasta - Plac Zamkowy i Zamek Królewski - ulica Krakowskie Przedmieście - ulica Nowy Świat - Aleje Ujazdowskie - Łazienki Królewskie - Belweder

Alternatywne trasy:

1. **Trasa W-Z** od Pragi (dworzec Wileński) do Reduty Wolskiej,
  2. **Trasa N-S** od Placu Wilsona - do Placu Unii Lubelskiej.
- Spełniony jednak musi być warunek poznania na danej trasie 10 obiektów krajoznawczych, takich jak: zabytki, obiekty współczesne, pomniki walki i męczeństwa, parki, ogrody, pomniki.



## Nie tylko praktyczna wiedza

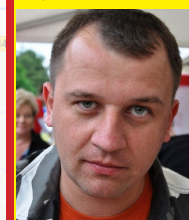
Konferencja instruktorska „LUX” ma za zadanie dać uczestnikom dużą dawkę praktycznej wiedzy na tematy związane z pracą z kadrami i kształceniem. Lecz dwa dni przyjmowania choćby i ciekawych treści może zmęczyć nawet najtwardszych instruktorów. Dlatego też organizatorzy przewidzieli kilka „chwil” oddechu z kulturą. Można będzie skorzystać z takich atrakcji, jak:

- nocne zwiedzanie Starego Miasta trasą UNESCO i przy okazji zdobycie Warszawską Odznakę Krajoznawczą – wszystko pod opieką kwalifikowanych przewodników;
- udział w tańcach integracyjnych;
- spotkanie z aktorem – Łukaszem Nowiczkiem;
- zwiedzanie Muzeum Historii Żydów Polskich;
- wizyta w Centrum Nauki Kopernik;
- wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego.

„Powyższe atrakcje proponujemy w sobotni wieczór po uroczystej kolacji – mówi phm. Michał Piotrowski, członek zespołu promocyjnego konferencji - Można będzie skorzystać tylko z jednego

z wymienionych wydarzeń, ponieważ zainteresowanie konferencją jest bardzo duże, a wszystkie atrakcje będą miały miejsce w tym samym czasie”.

W przeszłości wielu instruktorów niejednokrotnie nie wzięło udziału w podobnych wydarzeniach ze względu na obowiązki rodzicielskie – często nie mieli z kim zostawić swoich pociech. Organizatorzy „LUX-a” wyszli naprzeciw temu problemowi i zorganizowali konferencyjne przedszkole prowadzone przez drużynę wędrowniczą z jednego ze stołecznych hufców. Dzięki temu rodzice będą mogli spokojnie wziąć udział w przewidzianych dla nich sesjach.



hm. Tomasz Dudewicz



phm. Michał Piotrowski

## Okazja do szukania inspiracji

**Czy konferencje instruktorskie odpowiadają na bieżące potrzeby instruktorów ZHP i jaki potencjał kryje się w takich formach kształcenia?**

Dostrzegam duży potencjał w tej formie pracy z kadrami. Celowo użyłem wskazania konferencji jako formy pracy z kadrami, a nie tylko jako formy kształcenia. Konferencje mogą być świetną okazją do instruktorskiej dyskusji, porównania różnych doświadczeń, szukania inspiracji. Jednak tylko pod warunkiem, że będą odpowiadać na aktualne potrzeby tych, do których są adresowane, czyli instruktorów. Co będzie tego wskaźnikiem? To, jak „klienci” zagłosują nogami, czyli ilu instruktorów uzna, że treść i forma zasługują na to, żeby poświęcić swój czas, którego na harcerstwo mamy coraz mniej.

Większą trudność w odpowiedzi na to pytanie sprawi prognozowanie, jakie zagadnienia powinny być przedmiotem instruktorskich konferencji. Jeśli jako adresatów przyjmujemy kształceniowców, to jestem głęboko przekonany, że warto nieco odświeżyć zakres konferencyjnej tematyki. Organizowane obecnie spotkania koncentrują się na historii kształcenia w ZHP, innowacyjnych elementach warsztatu trenerkiego, zastosowaniu nowych technologii w szkoleniach. To niewątpliwie ważne tematy, jednak nie definiują one rzeczywistych problemów organizacji, w rozwiązywaniu których

kształceniowcy powinni uczestniczyć.

Mamy poważny kłopot z tym, że w wielu hufcach nie pracuje się z kadrami, nie funkcjonują lub źle działają namiestnictwa. Około 40% drużynowych to bardzo młodzi ludzie bez stopnia instruktorskiego, a 20% z nich nie skończyło 18 lat. Bez wsparcia ze strony hufca i bez prawidłowego zastosowania narzędzi, które mamy w „Systemie pracy z kadrami w ZHP” zostawiamy tych ludzi samych. W efekcie średnia długość pełnienia funkcji drużynowego oscyluje w granicach jednego roku i siedmiu miesięcy. Trochę za krótko, żeby wziąć pełną odpowiedzialność za realizację misji wychowawczej ZHP.

Dlatego jestem przekonany, że obecnie ważniejszym zagadnieniem od tego jak kształcić, jest to, kogo i do czego dzisiaj kształcić oraz jakie kompetencje rozwijać żeby, wspierać wdrażanie „Systemu pracy z kadrami w ZHP”, co bez zaangażowania kadry kształcącej się nie uda. To właśnie jest zagadnienie na ciekawą i bardzo nam potrzebną instruktorską debatę.



hm. Jacek Smura



## Zuch - przedsiębiorca

Zbieranie składek członkowskich jest zmorem niejednego drużynowego. O ile w drużynach harcerskich, starszoharcerskich i wędrowniczych możemy liczyć na pamięć i odpowiedzialność członków drużyny, to jak wyegzekwować je od zuchów? Najczęściej kończy się na stosownej karteczce do rodziców bądź informacji podanej na zebraniu na początku roku szkolnego, w wyniku których to rodzice wpłacają składkę za delikwenta z góry za cały rok.

Można jednak pokusić się o systematyczne zbieranie składek od samych zuchów. Nie twierdzę, że przyniesie to lepsze efekty w ich egzekwowaniu, ale na pewno da więcej korzyści wychowawczych. Być może zaoszczędzimy w ten sposób trochę trudności drużynowemu harcerskiemu, gdy zuch, który kiedyś znajdzie się pod jego opieką, będzie już wiedział, czym jest składka i dlaczego należy ją wpłacać.

Jak można wykorzystać obowiązek zbierania składek w pracy z gromadą? Już podczas wrześnieowych zbiórek warto wprowadzić ten temat – przecież „Zuch pamięta o swoich obowiązkach”. Każdy zuch chciałby mieć jakiś własny, specjalny obowiązek. Nie chodzi o zwykłe odrabianie lekcji, mycie zębów... Myć zęby

musi każde dziecko, natomiast zaoszczędzenie 4 złotych w miesiącu to zadanie tylko dla zucha. Na tej samej zasadzie możemy przeprowadzić w ciągu roku zbiórkę pojedynczą dotyczącą wychowania ekonomicznego. Warto na niej pokazać coś, co kupiliśmy dla gromady dzięki składkom. Nawet zwykła paczka kredek to duża sprawa dla małego zucha. Warto także wprowadzić punkty do rywalizacji śródrocznej za regulowanie składek. Trzeba tylko pamiętać o odpowiedniej nagrodzie końcowej, by praca zucha nie poszła na marne.

Obowiązku płacenia składek można nauczyć także podczas cykli sprawnościowych. Najbardziej oczywisty cykl to „Przedsiębiorca”, ale wachlarz możliwości zależy tylko od wyobraźni drużynowego. Jak wiadomo, im częściej się zuchowi o czymś przypominamy, tym większa szansa, że zostanie to zapamiętane, warto więc wprowadzić drobny element dotyczący oszczędzania i opłacania składek w kilku cyklach w ciągu roku. Także przy pomocy sprawności indywidualnych możemy zwrócić uwagę zuchów na to, jak ważna jest umiejętność oszczędzania, a przy okazji wyrobić w nich nawyk comiesięcznego wpłacania składek z własnych oszczędności. W tym przypadku ide-

alna byłaby sprawność „Grosik”.

Możliwości jest dużo. Wiele zależy od chęci drużynowego – nie warto zrażać się niepowodzeniami. Na pewno łatwiej jest przekazać informację o składce rodzicom, ale o ile więcej satysfakcji uzyskamy z 4 złotych przyniesionych przez zucha z własnych oszczędności! Tak naprawdę te 4 złote to mniej, niż przeciętny uczeń zostawia tygodniowo (a może nawet dziennie?) w szkolnym sklepiku, wydając je na gumy i chipsy. Naszym zadaniem jest pokazać mu, że warto zaoszczędzić te pieniądze, a następnie przeznaczyć na coś, czego efekty nie są może tak natychmiastowe i smaczne jak guma balonowa, ale za to na dłuższą metę przynoszą więcej korzyści.



pwd. Barbara Skwarczyńska



## Wiosenny rajd rowerowy



pwd. Marcin Mazurkiewicz

Wiosna to czas wzmożonej aktywności harcerzy na łonie natury: zbiórki na świeżym powietrzu, rajdy, biwaki, a nawet... wycieczki rowerowe. Ta niezbyt często stosowana forma otwiera przed instruktorami i harcerzami wiele możliwości oraz wyzwani. Dla naszych wychowanków sam fakt przejechania kilku kilometrów rowerem może być sporym wyczynem. Od instruktorów wymaga zaś dużego zaangażowania i solidnego przygotowania. Od czego zacząć?

Otóż, nasz rajd powinien posiadać fabułę lub myśl przewodnią. Może to być wycieczka po miejscach historycznych, muzeach czy pomnikach przyrody. Warto skorzysta z gotowych tras dydaktycznych, np. w Kampinosie czy w Lesie Kabackim. Ciekawą propozycją może być rajd śladami Powstania Warszawskiego. Trzeba także pomyśleć o

atrakcjach, które będą nam towarzyszyć. Wizyta w muzeum, zadanie specjalne, zwiad lub ognisko na zakończenie dnia sprawią, że rajd stanie się o wiele ciekawszy i lepiej zapadnie w pamięć. Niemalże niezbędnym jest przebycie wyznaczonej trasy samemu, by zrobić wstępne rozpoznanie terenu oraz zweryfikować, czy harcerze dadzą radę pokonać ów odcinek drogi.

Do udziału harcerzy w rajdzie potrzebna jest pisemna zgoda rodziców. Należy dobrze ich poinformować, w jakim charakterze odbywa się rajd. Powinniśmy także zapoznać uczestników rajdu z „Kodeksem Ruchu Drogowego”. Nie muszą oczywiście nauczyć się go na pamięć, jednak część dotyczącą rowerzystów powinno się im wytłumaczyć w sposób jasny i zrozumiały, by wiedzieli, kiedy i jak poruszać się po ulicy, chodnikach czy ścieżkach rowerowych. Kolejnym aspektem jest sprzęt. Oba hamulce, światła przednie oraz tylne, ciśnienie w oponach,

odblaski powinny zostać dobrze sprawdzone przed wyruszeniem w trasę. Od tego zależy bezpieczeństwo harcerzy. Warto również pamiętać, aby posiadali oni kaski ochronne.

Wskazane jest wzięcie apteczki drużyny oraz małego zestawu naprawczego (dętka, pompka, zestaw kluczy). Niezależnie od wielkości grupy w rajdzie musi brać udział co najmniej dwóch pełnoletnich opiekunów z racji tego, że jeden z nich otwiera, a drugi zamyka kolumnę wycieczki.

Pamiętajmy, że rajd ma być dla naszych harcerzy wyzwaniem, które spędzą w miłej i radosnej atmosferze. Mając to na uwadze na pewno przygotujemy wycieczkę, która na długo zapadnie w pamięć zarówno nam, jak i harcerzom.





## Obrzędowość na sprzedaż

W poprzednich felietonach pisałem o tym, że drużyna starszoharcerska to bardzo specyficzny produkt, który musimy w jakiś sposób sprzedać naszym klientom, czyli głównie młodzieży oraz ich rodzicom. Mówiłem o tym, że nazwa i numer drużyny to nasza marka, o którą należy dbać. A żeby dobrze się o nią zatroszczyć, potrzebujemy brandbooka, czyli opisu identyfikacji marki, reguł jej stosowania i wytycznych dotyczących wykorzystania. I tak, jak produkt i jego marka potrzebują brandbooka, tak drużyna potrzebuje obrzędowości.

### Marketing wartości

Wszystkie marki, które odniosły światowy sukces, osiągnęły go przede wszystkim dzięki filozofii, która za nimi stoi oraz wartościom, które reprezentują. Jako przykład mogę podać reklamy Coca-Coli, które mówią: pijemy ją, kiedy jest nam przyjemnie, radośnie, kiedy jesteśmy w gronie przyjaciół lub z rodziną. Innym przykładem może być marka Apple, której produkty są według reklam: najnowocześniejsze, eleganckie, innowacyjne, cool, a to wszystko okraszone poczuciem elitarności. Masz i-coś-tam? Należysz do elity. Tak właśnie wygląda dobrze opracowana marketingowa papka, która dociera do nas niezliczonymi kanałami. Głównym składnikiem tej mieszanki są wartości, idee i koncepcje, które przewijają się w każdym komunikacie.

### Obrzędowość, czyli filozofia marki

Wartości w harcerstwie mamy podane na tacy: Prawo, Przyrzeczenie, Misja ZHP – wszędzie tam znajdziemy idee, którymi kierujemy się w pracy wychowawczej. W naszej gestii pozostaje wybór najważniejszych dla nas wartości i sposób ich „opakowania”. Wybór barw, elementów umundurowania, hymn lub zwyczaje drużyny są elementami, które powinny tworzyć spójną całość wzmacniającą i uwypuklającą te wartości, które w danej drużynie są najważniejsze. To, czy na głowie nosimy beret, rogatywkę, kapelusz czy furażerkę, definiuje jej charakter. Jest mnóstwo teorii dotyczących znaczenia kolorów. Grunt, żeby ich wybór był świadomą decyzją, bo to pozwala, w razie potrzeby, odwołać się do ich znaczenia, np.: „Bądźmy spokojni – pamiętajcie, że naszym kolorem jest zieleń, która symbolizuje harmonię z naturą” albo: „Nie bez powodu naszym kolorem jest czerwień – to siła, energia, moc, ogień. Więc do pracy! Pokażmy, na co nas stać!”. W podobny sposób działają pozostałe elementy obrzędowości. Zawsze warto przytoczyć cytaty z hymnu albo przypomnieć, że nosimy rogatki takie, jak Zośka i Rudy. Najważniejsze w marketingu wartości jest to, żeby obrzędowość była spójna, a zarazem elastyczna i przydatna w różnych sytuacjach.

### Od autora

W mojej drużynie obrzędowość była kluczem do sukcesu. Mieliśmy własne logo – „pacyśiódemkę” (symbol pacyfki z wpisanym numerem w ramiona wewnątrz okręgu) odziedziczony po drużynie o tej samej nazwie i numerze. Logo towarzyszyło nam wszędzie. Oznaczaliśmy nim sprzęt, miejsca, dokumenty, obóz, a nawet (czego nie pochwalam, ale świadczy o zaangażowaniu i przywiązaniu do marki) mury i znaki drogowe w naszej miejscowości. Za barwy drużyny przyjęliśmy czerń i czerwień. Elegancja i siła. Styl i energia. Klasa i moc. Mieliśmy hymn napisany (chyba) przez jedną z pierwszych drużynowych. Nie byłbym pewien autorstwa, ale to właśnie bogata i niekompletna historia drużyny pozwoliła nam stworzyć legendę „Uroczyska” czy „Siódemki” i korzystać z niej w pracy wychowawczej.



p.w.d. Grzegorz Wilczek

## Sprzysiężonych wędrowanie

W jaki sposób może powstać drużyna wędrownicza w środowisku wiejskim? To proste - z „przerośniętych” harcerzy starszych. „W gminie Sobienie Jeziory przez lata działała 14 Sobieńska Drużyna Harcerska >>Stacyjka<< - opowiada Paweł Jelski - To naturalne, że w końcu jej członkowie wyrosli z wieku gimnazjalnego”. Zaczął się magiczny czas wspólnego kształtowania bytu, który miał stanowić NASZĄ drużynę wędrowniczą. Tworzyliśmy obrzędy, zwyczaje... Tak ostatecznie powstała 9 Sobieńska Drużyna Wędrownicza „Sprzysiężeni”.

Rozpoczęliśmy pracę z metodyką, odkrywaliśmy tajniki wędrownictwa. Wiele trudu sprawiło nam opanowanie indywidualizmu każdego z członków drużyny. Jedne formy interesowały niektórych, a inne pozostałych. Mało było takich, które zadowolily by każdego. Przetomem stała się Kampania Bohater, podczas której nasza drużyna pretendowała do imienia hrabiego Józefa Jezierskiego - potomka założycieli Sobień Jeziory. Przeprowadziliśmy konferencję w pałacu Jezierskich z udziałem honorowego gościa: syna hrabiego - Jacka Jezierskiego (niegdyś prezesa NIK-u) w obecności mieszkańców Sobień. Dzięki temu zostaliśmy zauważeni przez społeczność lokalną.

Następnie uświadomiliśmy sobie, że naszą zasadniczą powinnością jest SŁUŻBA i na niej skoncentrowaliśmy działania. Podczas ferii zimowych zorganizowaliśmy warsztaty z pierwszej pomocy dla gimnazjalistów. Pomogliśmy

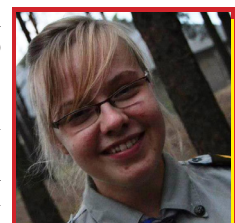
rozpropagować akcję przekazania 1% na rzecz sparaliżowanego chłopaka. „W wakacje zgłosiła się do nas pani z lokalnego oddziału Caritas - mówi Agata Stawińska - z prośbą o pomoc pewnej kobiecie (której mąż niedawno zmarł) przy opiece nad dziećmi. Stworzyliśmy grafik i przez dwa tygodnie na zmianę zajmowaliśmy się dwójką dzieci. Wstawaliśmy o 5:00, przemierzaliśmy rowerami 8 km, by dotrzeć na czas. Bawiliśmy się z dziećmi, gotowaliśmy, sprzątałiliśmy i uczyliśmy je pisać”. „Przed Bożym Narodzeniem współpracowaliśmy z Caritasem po raz drugi - kontynuuje Marta Piesiewicz - Włączyliśmy się w akcję >>Podaruj dzieciom prezent<<. Pomogliśmy w roznoszeniu podarunków uboższym dzieciom, przy okazji wręczając Betlejemskie Światło Pokoju”. Dzięki temu, że działamy w małej miejscowości, znamy potrzeby mieszkających tu ludzi i łatwiej jest nam znaleźć pole służby.

Tak, druga strona sukcesów to porażki. W wielkiej społeczności zarówno jedno, jak i drugie są błyskawicznie dostrzegane. W pewnym momencie zdobyliśmy się na refleksję nad naszą drużyną. Odbiliśmy szczerą i burzliwą dyskusję, wykonaliśmy tzw. mapę myśli, na której umieściliśmy swoje mocne i słabe strony, a także marzenia, jakie chcielibyśmy osiągnąć WSPÓLNIE. „Zaczęło nam się jakby łatwiej pracować, bo byliśmy świadomi postawionych sobie celów - mówi Jarek Dziedzic - Kiedy wszyscy wiemy, że coś jest w porządku, wtedy to robimy, jeżeli ktoś z nas ma wątpliwości -

rozmawiamy na ten temat i w ten sposób dochodzimy do rozwiązania.” Zaczęliśmy zdobywać znaki służb. Możemy pochwalić się znakiem służby społeczności lokalnej oraz znakiem służby pamięci, a naszym celem na najbliższy rok jest znak służby dziecku.

Ogromnym plusem działania na wsi jest to, że czujemy więź z przyrodą. Jest tu tyle pięknych miejsc! „Ostatnio odbyliśmy nocną wędrowkę po okolicy - mówi Emilia Stawińska - Pod rozgwieżdżonym niebem w zupełnie innym świetle i odmienniej perspektywie dostrzegaliśmy uroki lokalnej przyrody”.

Rok harcerski 2013/2014 chcemy podsumować podczas obozu wędrownego, który jest naszym celem i marzeniem. Coraz bardziej rozumiemy, czym jest wędrownictwo i ta wiedza pozwala nam na świadome podejmowanie pracy nad sobą w taki sposób, by każdego dnia stawać lepszym człowiekiem, a każdy poranek był słoneczny bez względu na pogodę. Tak, teraz będziemy spełniać nasze marzenia... RAZEM, jako Sprzysiężeni.



dh. Paulina Skronska

## Naprawdę warto



hm. Tomasz  
Dudewicz

Jako kilkunastoletni chłopiec przeczytałem z zapartym tchem „Kamienie na szaniec”. Rok później poszedłem z klasą do kina na film pt. „Akcja pod Arsenalem” i choć spodobała mi się ta adaptacja powieści, to jednak miałem niedosyt, że przedstawia tylko część książki. Lata mijały, a ja co jakiś czas zastanawiałem się, dlaczego ktoś nie nakręci całych „Kamieni”?

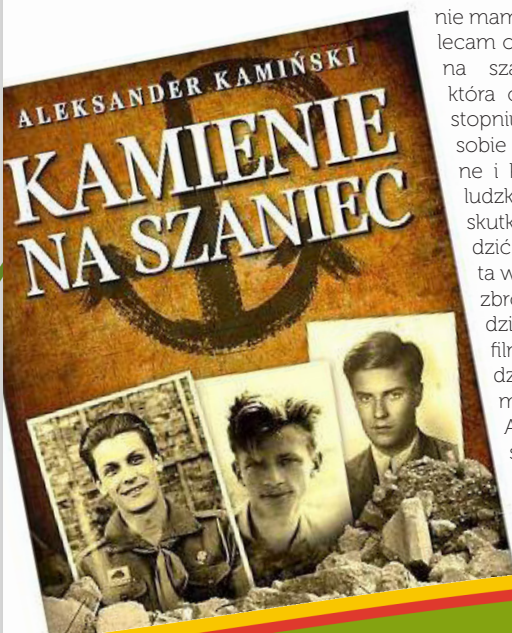
I są. Reżyserii podjął się Robert Gliński. Kiedy usłyszałem tę informację, przez głowę przemknęła mi myśl, że film nie będzie wysokich lotów, ale na pewno znajdzie się na językach całego narodu.

Spodziewałem się skandalu lub chociaż oburzenia społecznego. Dorobek Roberta Glińskiego to filmy, które poruszają do głębi (np. „Cześć Tereska”, „Świnki”). Ekranizacja, zanim wejdzie na ekrany, potrzebuje kampanii promocyjnej, a nic tak jej nie zagwarantuje jak kontrowersyjny temat. Wiele jadu pod adresem twórcy filmu przelało się przez media, a moim zdaniem problem tkwi zupełnie gdzie indziej.

Książka to słowo pisane, które oddaje wierność przekazu w 7% (ton, barwa i siła głosu w 38%, a obraz i gesty w 55%). Czytając powieść, pomimo dokładnych opisów, każdy z nas wyobrażał sobie główne postaci, miejsca i wydarzenia na swój sposób, gdyż pozostałe 93% przekazu uzupełniała nam nasza wyobraźnia. Przed jej oczami stawali superbohaterowie. A tu po wielu latach jakiś reżyser przedstawia nam naszych wyidealizowanych bohaterów w zupełnie odmiennej postaci, według jego wizji, a nie naszej sprzed lat. Film to 100% przekazu (słowa, ton, barwa, siła głosu, gesty i obraz w jednym). Spróbujmy przypomnieć sobie ekranizację, która była lepsza od pierwowzoru. Jeśli taka istnieje, to musi być ewenementem. Nasza podświadomość buntowała się: „Zośka na pewno tak się nie zachowywała!”, „Ten Rudy to na trzydzieści lat wyglądał!”. Tego typu przemyślenia często nam towarzyszyły... jeszcze przed premierą. Film został oceniony, zanim ktokolwiek zdążył go zobaczyć. Tak to już jest w kraju, w którym żyje ponad 30 milionów ekspertów w każdej dziedzinie. W kraju, gdzie podejrzanie patrzy się na ludzi zadowolonych.

Nie spieszyłem się specjalnie z obejrzeniem „Kamieni na szaniec”, ale po kampanii promocyjnej, jaką media, politycy, a także wielu harcerskich instruktorów zafundowało filmowi, obejrzałem go w pierwszych dniach emisji kinowej. Obraz tak naprawdę nie skupiał się na faktach historycznych, ale zwracał uwagę na przyjaźń młodych ludzi w obliczu wojny. Filmu nie odebrałem jako patriotycznej nuty, ale jako dobry obraz problemów ówczesnej młodzieży. Podobało mi się, że trójka głównych bohaterów nie była taka święta i lśniąca, że byli to ludzie, którzy mają prawo do błędów i słabości (zwłaszcza w tak trudnych czasach). Oczywiście pojawiły sceny, które nie podobały mi się zupełnie, ale to nie ja reżyserowałem ten film, dlatego nie mam o to pretensji.

Polecam obejrzenie „Kamieni na szaniec” młodzieży, która obecnie w nikłym stopniu może zdawać sobie sprawę, jak ulotne i kruche potrafi być ludzkie życie i do jakich skutków może prowadzić nienawiść i głupota w wydaniu konfliktu zbrojnego. Lecz bardziej od obejrzenia filmu polecam młodzieży lekturę „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Naprawdę warto.



## O co tyle szumu?

Na wstępie przywołałam kilka świeżych wspomnień. Niedawno miały miejsce obchody 71. rocznicy Akcji pod Arsenalem. A w weekend 21-23 marca ponad 1000 harcerzy z całej Polski brało udział w rajdzie upamiętniającym przyjaźń i bohaterstwo. Właśnie podczas tego wydarzenia odbyła się konferencja instruktorska, której jednym z gości był Robert Gliński, reżyser „Kamieni na szaniec”.



hm. Natalia  
Gorgol

Mimo wielu sceptycznych głosów byłam zdecydowana, by samodzielnie wyrobić sobie zdanie o ekranizacji. Film obejrzałam w dzień premiery. Miałam nadzieję, że w jakiś sposób uda mi się go przeżyć, ufając, że przecież bez problemu będę potrafiła odróżnić prawdę od filmowej fikcji. Niestety, nie udało się.

Podczas konferencji reżyser wielokrotnie wspominał o tym, iż w filmie chciał pokazać uczucia, przeżycia, wnętrza osobowości. I że dlatego niektóre sceny zmienił, wyolbrzymił, a nawet wymyślił. To jest film i takie są prawa komercji. Nawet byłabym w stanie to zrozumieć... gdyby faktycznie były z tego filmu uczucia i emocje.

Moim głównym odczuciem po wyjściu z kina było to, że nic nie odczułam. Nie poznałam, nie zobaczyłam głównych postaci. Posłuchałam tylko kilku wielkich słów, obserwowałam bitewne sceny. Nie było tam przyjaźni, bohaterstwa, instruktorskiej dojrzałości, strachu, bólu, radości – tego wszystkiego, co wręcz wylewa się z każdej stronicy książki, pod takim samym tytułem przecież!

Oczywiście są wyjątki. Jedyną postacią, która mnie poruszyła w sposób, jakiego się spodziewałam, była postać Janka Bytnara. Pamiętam sceny przestuchań, podczas których dłonie odruchowo zaciskały się na poręczach kinowego fotela. I rozmowę z Tadeuszem tuż przed śmiercią – tę szczerą i wyznaniem, głębszą myśl.

Robert Gliński wspominał o Zośce. Film miał pokazać, że sytuacja doprowadziła go do szaleństwa, do pochopnego działania, buntu, gniewu. Że tak naprawdę nie był on przygotowany na to, co się stało i nie był w stanie przyjąć tego z zimną krwią. Chciał „iść z szablą na czołgi”. Że harcerze byli zbyt młodzi, niedoświadczeni i naiwni, by wojsko dobrowolnie powierzyło im jakieś naprawdę ważne zadanie. Wszystko to przemyślałam, sprawdziłam, doczytałam. Wspomnę tylko o kilku faktach.

Tadeusz Zawadzki był podporucznikiem AK. Jego oddział liczył kilkuset ludzi. Gdy wrócił do formy, którą utracił po śmierci Rudego i Alka, został poproszony przez dowództwo Keđywu AK o samodzielne zorganizowanie akcji odbicia czterdziestu dziewięciu więźniów z niemieckiego pociągu. Nie był jeszcze wtedy oficerem. Do akcji zaś przydzielono mu kilku żołnierzy spoza oddziału, którymi miał dowodzić i rozdysonować wedle uznania. Byli to... elitarni Cichociemni, skoczkowie z Wielkiej Brytanii, perły Wojska Polskiego. Czy to wszystko wydarzyłoby się, gdyby Zośka rzeczywiście był taki, jakiego przedstawiono go w filmie? Danuta Rossman, adiutantka Tadeusza Zawadzkiego po obejrzeniu ekranizacji stwierdziła, że zobaczyła „wielką nieprawdę”.

Obejrzyjcie film, tak. I oceńcie sami. Ale koniecznie przeczytajcie także i książkę. Po raz pierwszy, trzeci, dziesiąty. To dobry czas i doskonała okazja, żeby przypomnieć sobie, jak było naprawdę.

Akcja „Kamieni na szaniec” kończy się w 1943 r. Nie ma w niej Powstania Warszawskiego, aczkolwiek to od Alka, Rudego i Zośki wszystko się zaczęło. Ci, którzy przeżyli, poszli walczyć jako członkowie batalionu „Zośka”, kompanii „Rudy”, plutonu „Alek”. Legenda, która narodziła się u zbiegu Długiej i Bielańskiej, prowadziła ich przez barykady i kanały, nie pozwalała zapomnieć, że można zwyciężyć. „I że ich braterstwa nie wolno bezkarnie tykać”.

Mam nadzieję, że spotkamy się w sierpniu na Polu Mokotowskim!



## Być wiernym Bogu i Ukrainie

Wolność. O prawo do korzystania ze wszystkich zalet i wad, które idą z nią w parze, Polacy walczyli przez lata. Dziś, kiedy w Polsce wolność jest czymś oczywistym, nasi wschodni sąsiedzi muszą stoczyć o nią najprawdziwszy bój. W drodze do ukraińskiej swobody znaczącą rolę odgrywają Płastuni, skauci z narodowej organizacji skautowej Ukrainy. Natalia Medvid, sekretarz zagraniczny Płasta, wyjątkowo nam zdecydowała się opowiedzieć o tym, jak wygląda życie za barykadą.

\*\*\*

### Być wiernym

Płast uczy, że trzeba pomagać innym, że trzeba być wiernym Bogu i Ukrainie. To wpajamy najmłodszym, by później, gdy będą już świadomi swoich celów, sami wybrali drogę, którą pójdą. Członkowie skautowego ruchu na Ukrainie od samego początku rewolucji byli obecni w centrum wydarzeń: dołączyli do protestujących 21 listopada, organizowali swoje środowiska wśród studentów, aktywowali młodzież. Wszyscy rozumieli, że sam udział w protestach to za mało. Trzeba aktywnie włączyć się we wszystkie aspekty walki. Zaczęliśmy więc drukować ulotki, które rozdawane były uczestnikom wydarzeń. Część z nich trafiła do Kijowa i tam rozpowszechniali je miejscowi wolontariusze. W momencie wybuchu rewolucji, czyli 30 listopada, zaczęły działać liczne inicjatywy – Euromajdan SOS, medyczna służba Majdanu, utworzono też Samoobronę i punkty informacyjne. Każdy z nas dołączył do tej strefy, w której mógł pomóc dzięki swojej wiedzy i umiejętnościom. Udzielaliśmy także wsparcia wolontariuszom publicznej telewizji, przygotowując transmisję na żywo. Płastuni byli aktywni nie tylko w Kijowie. W miastach na terenie Ukrainy organizowaliśmy zbiórki pieniędzy, które trafiały bezpośrednio do Kijowa na Majdan.



### Światło pokoju i nadziei

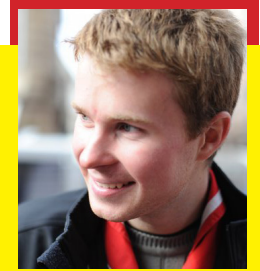
Po części życia członków Płasta zatrzymało się na pewien czas przez udział w rewolucji. Zbiórki, rajdy, skautowe spotkania – to wszystko na kilka miesięcy zostało odłożone na bok. W obliczu problemu, przed jakim stanęła Ukraina, Płastuni byli pierwszymi, którzy wiedzieli, jakie działania należy podjąć. Nie znaczy to jednak, że młodzi Płastuni zostali bez swoich drużynowych na tak długi czas. Od listopada mogli w pełni doświadczyć głównej zasady skauta i nieść pomoc innym osobom poprzez

zbieranie leków i innych rzeczy. Zbiórki prowadzone były przez wiele schronisk. Organizowaliśmy znajomych, leki, później transport, następnie dary przesyłaliśmy do potrzebujących. Wbrew wszystkiemu żyliśmy nadzieją, że kiedyś te burzliwe czasy się skończą. Małą przerwą były święta Bożego Narodzenia – czas, kiedy na Majdanie pojawiało się Betlejemskie Światło Pokoju roznoszone przez skautów. W tym roku światło z Betlejem nabrało szczególnego znaczenia – stało się symbolem nadziei wszystkich Ukraińców na lepszą przyszłość. Płastuni byli bardzo chętni i serdecznie witani na wszystkich placach Ukrainy. Również na głównym placu kraju, w Kijowie. Przekazując płomień pokoju i miłości z rąk do rąk doświadczyliśmy prawdziwej jedności i realnej nadziei na pokój.



### Szale dla walczących

Niestety od stycznia działalność rewolucyjna tylko się nasiliła. A wraz z nią zwiększyło się zapotrzebowanie na pracowników medycznych, większe wsparcie ze strony finansowej oraz medycznej pomocy. Warto dodać, że przez ten cały czas do Kijowa przyjeżdżała duża liczba członków Płasta – fotografów, którzy byli bezpośrednio w strefach konfliktu i nagrywali cały przebieg rewolucji. Dziewczyny w tym czasie szyły dla chłopców z Samoobrony szale, kominiarki z polaru i rękawiczki. Nasza działalność nie została przerwana w momencie, gdy umownie zakończono rewolucję. Teraz przed nami zadanie jeszcze trudniejsze: odbudować kraj, formować nowe społeczeństwo, codziennie spełniać dobre uczynki – to są najważniejsze działania na ten moment. Będziemy kształtować wokół siebie społeczeństwo, które chcemy widzieć. Dopiero wówczas, gdy zadanie to zostanie wykonane, będzie można powiedzieć, że działalność Płasta nie idzie na marne.



*phm. Wojtek Puchacz  
Pełnomocnik komendanta chorągwi ds. zagranicznych*



\*\*\*

Od momentu, gdy Natalia przesłała nam swoją relację, na Ukrainie zaszły znaczące zmiany. Najważniejsze z nich to podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską oraz wcielenie Krymu do Rosji. Związek Harcerstwa Polskiego od początku wydarzeń na Ukrainie bacznie przypatrywał się sytuacji. W lutym Naczelnik ZHP wydała specjalny alert wzywający harcerzy do wsparcia finansowego działań ukraińskich skautów. W odpowiedzi członkowie ZHP podjęli się organizacji lokalnych akcji: zbiórek darów, koncertów. Ukraina potrzebuje teraz naszej pomocy bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Pamiętajmy o tym.





# Iluminacja

Szkoła Instruktorska  
Chorągwi Stołecznej ZHP

Struktura szkoły... z jajem :)

Komendantka SI:  
hm. Magdalena Dąbrowska  
Zastępczyni komendantki SI:  
hm. Ewa Sidor  
Członkini komendy SI:  
hm. Katarzyna Krzak



Zespół ds. kursów dla komendantów i komend hufców



Zespół ds. kursów dla komend szczepów



Zespół ds. szkoleń kadry wspierającej



Zespół ds. kursów harcmistrzowskich (w perspektywie)



Zespół ds. szkoleń członków KSI



Zespół ds. szkoleń zagranicznych

Zespół ds. kursów kadry kształcącej

Zespół ds. kursów podharc mistrzowskich

Zespół ds. kursów wychowawców i kierowników wypoczynku

Zespół ds. szkoleń szefów ZKK i MZKK

Zespół ds. szkoleń kadry pracującej z drużynowymi

Zespół ds. szkoleń kadry 35+



## Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP INSTRUKTOR

**Wydawca**  
Chorągiew Stołeczna ZHP  
im. Bohaterów Warszawy  
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa  
tel. 22 621 65 14,  
E-mail: stoleczna@zhp.pl  
www.stoleczna.zhp.pl

**Kontakt do redakcji:**  
E-mail: redakcja@stoleczna.zhp.pl  
tel. 509 583 900

**Zespół redakcyjny**  
Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny), Paulina Marzęcka, Zofia Walkiewicz,  
Justyna Dynowska, Magdalena Bawolik, Paweł Pietrzak, Tomasz Sledziwski

**Współpraca:**  
Iwona Brzózka-Złotnicka, Anna Frąckowiak, Sylwia Krause, Hanna Radziszewska, Barbara Skwarczyńska,  
Joanna Skupińska, Paulina Skrońska, Natalia Gorgol,  
Michał Piotrowski, Marcin Mazurkiewicz, Jacek Smura,  
Grzegorz Wilczek, Tomasz Michałowski, Wojtek Puchacz

Na okładce: scrabble :)